

Wojciech R. Wiewiórowski, były GIODO: Problem kontroli nad informacjami będzie narastał

autor: Dominika Ćosić 01.12.2014, 09:34; Aktualizacja: 01.12.2014, 10:01



Wojciech Wiewiórowski

Na początku grudnia dr Wojciech Rafał Wiewiórowski, obecny Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych zostanie mianowany na stanowisko zastępcy Europejskiego Rzecznika Ochrony Danych Osobowych. Głównym rzecznikiem zostanie Włoch, Giovanni Buttarelli.

- Rozstrzygnięcie konkursu na europejskiego rzecznika i jego zastępcę miało nastąpić 10 miesięcy temu. Skąd takie opóźnienie?

- Opóźnienie wynika stąd, że Komisja Europejska, która w styczniu powinna przedstawić Radzie i Parlamentowi listę kandydatów, nie zrobiła tego, ponieważ unieważniła rozpisany przez siebie konkurs. Uznała, że żaden z kandydatów, którzy po pierwszym etapie rekrutacji znaleźli się na krótkiej liście, nie nadaje się do sprawowania tej funkcji. W czerwcu, kiedy już było po wyborach do Parlamentu Europejskiego i nakreślony był kształt przyszłej Komisji, rozpisany został nowy konkurs. Wzięli w nim udział w dużej mierze ci sami ludzie, a mało tego, zarówno ja, jak i Giovanni Buttarelli - także byliśmy na liście pierwotnej. Ponoć tym razem wypadliśmy lepiej. Po przesłuchaniu przed ambasadorami unijnymi i komisją ds. równości w PE przegłosowano nasze kandydatury.

- To opóźnienie nastąpiło w niezbyt fortunnym chyba czasie?

- Na pewno byłoby gorzej, gdyby nie to, że odchodzącego szefa – Petera Hustinx – nie darzono wyjątkowym szacunkiem. Ale faktycznie, to przecież czas ostatecznych prac nad

rozporządzeniem o ochronie danych osobowych, a także wyjaśnienia afery PRISM z amerykańskim podsłuchem i współpracą z USA. Mam nadzieję, że od grudnia ruszymy z normalną pracą.

- Jakie priorytety ma Pan na najbliższe lata?

- Podzieliłbym je na cztery grupy wyzwań: o charakterze prawnym; związane z kwestiami technologicznymi; organizacyjno-techniczne i wreszcie wzrost świadomości społecznej. A już konkretniej, to na pewno dokończenie prac nad nowymi ramami ochrony danych osobowych w Unii Europejskiej. Samo dokończenie prac nad europejskim rozporządzeniem to jeszcze nie koniec. Bo tak się składa, że z rozporządzenia są wyłączone instytucje unijne i prowadzone przez nie zbiory. W związku z tym zasady ustalone w rozporządzeniu dla 28 krajów członkowskich trzeba będzie zastosować do centralnych baz w samej Unii. Poza tym czeka nas opiniowanie kolejnych regulacji unijnych w dziedzinach takich jak cyberbezpieczeństwo, wymiana informacji o danych podatkowych, praniu brudnych pieniędzy. Kilka dni temu kraje unijne podpisały porozumienie o wymianie informacji podatkowych między instytucjami skarbowymi państw członkowskich, które umożliwi stałe śledzenie dochodów i operacji dokonywanych przez obywateli UE. To nas niepokoi. Ale to także problem tzw. inteligentnych granic, czyli wszystkie kwestie na pierwszy rzut oka związane z polityką imigracyjną, ale tak naprawdę dotyczące zbierania bardzo dużej liczby informacji o osobach wjeżdżających na teren Unii Europejskiej i przemieszczających się w jej granicach.

- Mówimy o obywatelach z krajów pozaunijnych?

- Teoretycznie tak, ale mam wrażenie, że dość szybko i gładko zostanie to rozciągnięte także na obywateli unijnych, poprzez powiązanie tego z ochroną antyterrorystyczną. Vide - przykład posiadaczy unijnych paszportów wyjeżdżających by wspierać tzw. islamski kalifat w Syrii i Iraku. Oczywiście rozumiemy powagę sytuacji i nie negujemy potrzeby zabezpieczenia się przed terroryzmem, ale nie można wpaść w pułapkę i traktować każdego człowieka, który jedzie lub wraca z tamtego kierunku, jako potencjalnego terrorysty. Poza tym czekają nas wreszcie wyzwania natury technologicznej – zwłaszcza Internet rzeczy (Internet of Things).

- Na czym to polega?

- Na tym, że już wkrótce z Internetem będą powiązane nie tylko tradycyjne, korzystające z niego urządzenia jak laptopy, smartfony czy telefony komórkowe, ale także prawie wszystkie przedmioty codziennego użytku. Filizanka z kawą, z której Pani pije, będzie informowała kelnera, że jest prawie pusta i może się pojawić z propozycją nowego zamówienia. Te informacje będą przekazywały może czipy, a może inne nadajniki i czujniki wykorzystujące technologie, których jeszcze nie znamy. Już teraz elektronika pozwala na znakowanie dużych ładunków, co umożliwia m.in. policzenie towarów przyływających do portu za pomocą jednego kliknięcia. Niedługo takie oznaczanie zejdzie na poziom opakowań do jogurtów i będzie można ustalić np., dokąd trafiły jogurty z danego sklepu. Klienci będą tym zachwyceni, bo siedząc w pracy będą mogli ustalić, jakie produkty w ich domowej lodówce są przeterminowane i co w związku z tym powinni kupić w drodze do domu. Zresztą już pięć lat temu w jednym z raportów Komisji Europejskiej znalazł się żart, że „niedługo nasze jogurty za naszymi plecami będą o nas mówić”. Wyznaczenie granic to zadanie dla nas.

- Brzmi to jak nowy rozdział „Roku 1984”, wizja permanentnej inwigilacji.

- Kluczowe będzie pytanie, kto będzie miał dostęp do takich informacji. Jeśli tylko klient – to dobrze. Ale jeśli – trzymając się już przykładu z jogurtem – producent tego jogurtu, to już gorzej. Ale może też producent lodówki. Bombardowanie wyprofilowanymi reklamami w wyniku przetworzenia tej wiedzy nie jest największym problemem. Już dzisiaj system

przekazywania informacji do producenta jest stosowany w samochodach, do czego w tym roku przyznał się jeden z amerykańskich wytwórców. Poinformował, że jest w stanie sprawdzić z bardzo dużą dokładnością, gdzie znajdują się wyprodukowane przez niego samochody. Potrafi też śledzić ich trasę przejazdu oraz prędkość, bo te dane są przekazywane za pomocą komputera pokładowego do producenta. Jest też mobilna medycyna. Już teraz można za pomocą tych narzędzi przekazywać informacje np. z joggingu – urządzenie, które mamy przy sobie „wrzuca” do Internetu podstawowe parametry, np. liczbę przebiegniętych kilometrów, nasz puls, ciśnienie krwi. W tym roku weszły na rynek soczewki kontaktowe automatycznie określające poziom cukru we krwi. Dla cukrzyków to ułatwienie życia. Ale taka informacja może też trafić do pracodawcy czy co gorsza, ubezpieczyciela. Pojawiły się inteligentne pieluszki, analizujące zawartość. Tego typu rozwiązań będzie coraz więcej. I jeśli dzisiaj wydaje nam się, że już teraz jesteśmy kontrolowani i jednocześnie sami nie mamy kontroli nad informacjami o nas, to jest to dopiero początek problemu. Będzie narastał m.in. dlatego, że sami użytkownicy będą chcieli korzystać z tego typu rozwiązań, żeby ułatwić codzienne funkcjonowanie. Niestety, świadomość zagrożeń związanych z takimi wynalazkami jest niewielka. I to także dla nas pole do działania.

- A co z umową handlową transatlantycką? Duch ACTA dalej straszy?

- Europejscy uczestnicy negocjacji twierdzą, że nie. Ale wszyscy i tak zdajemy sobie sprawę, że Amerykanie chcieliby kwestie ochrony danych włączyć do porozumienia. Odwrotnie niż partnerzy unijni. Trzeba będzie tego dopilnować. Biorąc to wszystko pod uwagę nie powinienem się nudzić.

Rozmawiała: Dominika Ćosić